Nr. 8. Zakopane, dnia 6-go kwietnia 1924 r. Rok II.



# GŁOS ZAKOPIAŃSKI

pismo tygodniowe społeczne, ekonomiczne i kulturalno-oświatowe.

Cena n. 20 gr. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Zakopane, Krupówki 20. Telefon 56.



Dnia 28. marca 1924.

Starostwo w Nowym Targu
L: 7602/Dr.

Do

Komisarjatu Policji Państwowej

**w Zakopanem.**

Zachodzą przypadki, iż goście zdrowi opuszczający pokój zajmowany przez dłuższy czas w hotelach lub pensjonatach w Zakopanem, nie chcą uiszczać należytości za przeprowadzić się mającą **desinfekcję.**

Ponieważ w myśl istniejących przepisów goście dłużej mieszkający są zobowiązani do ponoszenia kosztów desinfekcji pokoju, polecam udzielić pomocy w razie wezwania ze strony właścicieli pensjonatów w wyegzekwowaniu rzeczonej należytości.—

Starosta:

*(—) STRZELBICKI.*

P. T. Właścicielom hoteli i pensjonatów

w Zakopanem

do wiadomości.

*Józef Diehl*, przewodniczący.

*Dr. Tadeusz Gabryszewski*, sekretarz.

## Ratujmy zwierzostan w lasach.

W latach 1916, 1917 i 1918 chodziłem bardzo dużo po lasach tatrzańskich i to w każdej porze dnia i roku. W częstem i nieraz całodziennem przebywaniu w lasach, spotykałem bardzo licznych przedstawicieli świata zwierzęcego. Poprostu nie było dnia abym nie napotkał jeżeli już nie stadko to przynajmniej pojedyncze sztuki saren, często napotykałem jelenie, zające, dziki, lisy—parę razy w tym okresie niedźwiedzie, względnie ich ślady. W późniejszych latach spotkania te stawały się coraz rzadsze, aż w ostatnich latach już do fenomenu zaczęło należeć natrafienie na ślad sarny, o innych gatunkach już wogóle nie mówiąc. Prawda, że znaczne wytrzebienie lasów w dobrych rejonach (las Capowski, las w Toporowej Równi, w Olczyskiej, na Buczaniu) musiało w tem zmniejszeniu się zwierzostanu odegrać dość pokaźną rolę — jednak chociaż lasy te jeszcze w 1920 i 1921 roku stały w dostatecznem zwarciu, to jednak już w tych latach ubytek zwierzyny był katastroficzny. Przyczyny ubytku, a raczej zaniku zupełnego zwierzostanu w lasach tatrzańskich gdzieindziej szukać należy— przyczyną główną i niezaprzeczoną, jest na szeroką skalę rozpowszechnione kłusownictwo, kłusownictwo nie liczące się z niczem i z nikim. Ostatnie lata przedwojenne, wykazujące znaczny ubytek w szeregach kłusowników, zaznaczyły się w ostatnich latach wojny niepomiernym wzrostem liczebnym kłusowników, rekrutujących się przeważnie z dezerterów, którym lasy tatrzańskie w 1917 i 1918 roku dały gościnny przytułek, a ci im wydzięczyli się na swój sposób, pozbawiając je zwierzostanu. W latach powojennych: mnogość karabinów z wojny do domu przyniesionych, psychoza wojenna, gorączka żądzy krwi, wytworzyły nowy i bardzo liczny typ kłusowników, kłusowników-handlarzy, kłusowników najszkodliwszych ze wszystkich gatunków kłusowników. To też za ich sprawą zwierzostan malał z dnia na dzień, aż zmalał niemal do zupełnego zaniku.

Dziś sprawy tak stoją, że tylko bezwzględna ochrona tych resztek czworonogów, do czego pierwszym i nieodzownym krokiem jest wytępienie kłusownictwa, może uchronić Tatry i lasy tatrzańskie od zupełnego „wyludnienia się“.

Władze, a przedewszystkiem policja państwowa mają piękne, ale i bardzo ciężkie zadanie do spełnienia — i im też los, tej z jakąś dziwną umysłową tępotą mieiscowej nigdy w przyszłość nie patrzącej ludności tępionej zwierzyny leśnej, poruczyć należy.

*Karol Kwaśniewski.*

## Rozmowa o „klimatyce“.

Z powodu ogłoszonego w „Tygodniku Ilustrowanym“ (nr. 10) i „Głosie Zakopiańskim“ (nr. 3-ci) zamknięcia rachunków Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej za rok 1923 otrzymaliśmy kilka interpelacji pisemnych, a także zapytań ustnych z prośbą o odpowiedź. Głównie chodzi naszym interpelantom o to, dlaczego fundusz klimatyczny pokrywa przedewszystkiem i w zawielkiej—ich zdaniem—mierze wydatki na rzecz ludności miejscowej, a za mało dla potrzeby „gości“, którzy przecież „utrzymują klimatykę“.

Chcąc spełnić ich słuszne żądanie, zwróciliśmy się do przewodniczącego T. K. U. p. d-ra Józefa Diehla, który udzielił nam tych oto wyjaśnień:

Obowiązek podawania do publicznej wiadomości — zaczął dr. Diehl — sprawozdań rocznych, nałożony na nas w ustawie o uzdrowiskach, uważam za jedno z najpożyteczniejszych postanowień tej polskiej ustawy. Wprawdzie i dawny statut uzdrowiska z roku 1906 go, dotychczas posiłkowo obowiązujący, polecał Komisji Klimatycznej ogłaszać w lipcu zamknięcia rachunkowe, ale przepis ten nie zawsze bywał przestrzegany. A szkoda bo wymową cyfr wiele można było i trzeba zawsze sobie i drugim powiedzieć...

Pozwoli Pan, że najpierw wyjaśnię nie tłumaczące się samą nazwą pozycje zamknięcia, poczem dopiero dam odpowiedź na pytanie główne...

Najchętniej skorzystam ze sposobności, aby zapoznać czytelników z wszystkimi działami pracy T. K. U.

Preliminarz budżetu na rok 1923 — mówił dr. Diehl — ułożyliśmy pośpiesznie z powodu spóźnionej pory — rozpoczęliśmy bowiem pracę w grudniu r. 1922 go — według szeblonu byłej Komisji Klimatycznej, zaczynając od administracji. Preliminowane na nią koszta przekroczyliśmy o 933 fr. szw., mimo zaoszczędzenia 672 fr. w pozycji 1-ej wydatków (utrzymanie biura) i 916 fr. w pozycji 2-ej (odszkodowania członków Wydziału Wykonawczego) — a to przez t. zw. 50% dodatek klimatyczny do płac naszych urzędników, którego im odmówić nie mogliśmy z powodu wielkiej drożyzny w Zakopanem.

Koszta oświetlenia ulic pokrywała od wielu lat w całości Komisja Klimatyczna. Dzięki naprawie, na skutek naszych starań tego działu gospodarki gminnej, a następnie po orzeczeniu komisji rozjemczej, po myśli bardzo ważnego artykułu 40-go ustawy o uzdrowiskach, który postanawia, że „gminy", których stali mieszkańcy korzystają z urządzeń uzdrowiska, założonych lub utrzymywanych przez Komisję, mają być pociągnięte do uiszczenia za to opłat do funduszu kuracyjnego i odwrotnie, do opłat na rzecz gminy mogą być pociągnięte Komisje uzdrowiskowe w uzdrowiskach, gdzie goście korzystają z urządzeń, założonych i prowadzonych na rachunek „gminy" — wydatki nasze w tym dziale zmniejszyły się, ponieważ od października r. 1923 Gmina ponosi połowę kosztów oświetlenia.

Czyszczenie ulic odbywało się do niedawna również wyłącznie kosztem Komisji Klimatycznej. W roku 1922 Gmina otrzymała na ten cel z Komisji 2.400.000 mar., nadto od siebie dała robociznę koni, ocenioną na 517.500 mar. W pierwszym półroczu r. 1923 T. K. U. pokrywała wydatki na płace robotników i dróżnika, Gmina zaś przeznaczyła osobną parę koni na cele czyszczenia miasta. W pół roczu drugiem t. r. i dotychczas w myśl orzeczenia komisji rozjemczej Gmina ponosi jedną trzecią kosztów czyszczenia ulic. Wielką przeszkodą w tym względzie jest bierny opór wielu mieszkańców, których naciskiem policyjnym i grzywnami trzeba zmuszać do utrzymania chodników w jakim takiu porządku.

Na budowę i naprawę chodników wydaliśmy na wiosnę i w lecie r. u. przeszło 102 miljony marek (2.880 fr.)

Ile zaś wydała Gmina w tym czasie — zapytałem.

Od czerwca do września r. z. — 15.414 650 mar., w listopadzie zaś — 3.430.000 mar., razem tedy 18.844.650 mar.

Dlaczego koszta odkażania nie pokryły się z opłat za desynfekcję — pytałem dalej.

Ponieważ w roku ubiegłym wybudować musieliśmy osobną szopę na pomieszczenie przyrządów desynfekcyjnych, a nadto i dlatego, że nie sposób było nadążyć ustawicznej zmianie cen środków odkażających.

Na wydatki różne i nadzwyczajne—mówił dr. Diehl — złożyły się następujące kwoty: a) 1.113 fr. na budowę nowego schroniska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na Hali Gąsienicowej. b) 2.727 fr. na spłatę pożyczki na roboty wiosenne, c) 1,017 na różne subwencje na rzecz instytucji filantropijnych i kulturalnych, d) 698 fr. na koszta przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i wybitnych gości zagranicznych, e) 530 fr. na remont willi „Jutrzenka" w której mieści się nasze biuro, f) 304 fr. na koszta podróży do Zakopanego urzędników Starostwa — reszta na drobne wydatki przygodne.

W dziale dochodów rzuca się w oczy nikły rezultat opłat przemysłowców i kupców zakopiańskich na rzecz funduszu klimatycznego. Stało się tak dlatego, że po byłej Komisji Klimatycznej nie pozostały spisy tych podatników, tak, że musieliśmy się uciec do pomocy ich ogranizacji. (Gremium właścicieli hoteli i pensjonatów, Stowarzyszenia kupców i t. d.), które dostarczyły nam wprawdzie żądanych spisów, ale różnymi zabiegami uzyskały obniżenie opłat, których wynik ostatecz-ny zmniejszył się także przez brak wówczas ustawy o waloryzacji danin publicznych.

W pozycji 5 ej (dochody nadzwyczajne) mieści się wspomniana wyżej pożyczka na roboty wiosenne w kwocie 4.736 fr., którą dzięki dewaluacji, mimo wysokich odsetek, spłaciliśmy kwotą 2.727 fr., przez co uzyskaliśmy dochód istotnie „nadzwyczajny".

Nadwyżka dochodów jest tylko książkową, albowiem zapłaciliśmy nią w styczniu r. b. resztę należytości za oświetlenie ulic w roku zeszłym, kosztów budowy nowego szpitala i żywności dla szpitala. Stało się tak na skutek zapóźnego, mimo upomnień, dostarczenia rachunków.

Teraz wracam—powiedziałem—do pytania głównego: Czy istotnie, jak mówią i piszą nasi interpelanci, T. K. U. tak mało dba o „gości"?

Trudno mi być sędzią w sprawie poniekąd własnej. Niechaj jednak krytycy nasi rozważą dokładnie, co mówią cyfry zamknięcia rachunków za rok ubiegły i prelim narza budżetowego na rok bieżący, — a może dostrzegą postęp w duchu pożądanym, niewątpliwie za powolny, ale mimo trudne warunki, dokonany...

Zarówno T. K. U. mająca w swem gronie na ośmiu członków pięciu z łona Rady gminnej, jako instytucja o większym wprawdzie zakresie działania, niż dawna Komisja Klimatyczna, lecz tylko przejściowa, więc hamowana w każdej dziedzinie, jak i macierz nasza — Gmina, zaledwie uporządkowana po długoletnim zaniedbaniu, — nie korzystająca jeszcze w należytym sposobie i dostatecznej mierze z nowych źródeł dochodowych — nie mogliśmy w krótkim czasie ziścić nawet części wspólnego programu, który łatwiej ganić i prostować, niż realizować.

Mimo skromny wynik naszej pracy, mam, zdaje się, prawo stwierdzić imieniem T. K. U., że co w danych okolicznościach zdziałać można było — zrobiliśmy. Przeto nie lękamy się odpowiedzialności, ani przed władzą przełożoną, ani przed opinją publiczną Zakopanego i naszych „gości".

— — — — — — — — — — — —

W wywiadzie powyższym dr. Diehl—może rozmyślnie — pominął milczeniem nowy dział pracy „klimatyki", która w r. u. po raz pierwszy zaopiekowała się poważnie turystyką tatrzańską i sportami w Zakopanem. Na te cele T. K. U. wydała półtora tysiąca franków szwajcarskich, nie licząc zrazu 4% a od sierpnia 5% taksy klimatycznej na budowę nowego schroniska P. T. T. na Hali Gąsienicowej.

# Wystawa „Sztuka Podhalańska".

Jedną z nielicznych pozostałości dawnego Zakopanego, przypominających czasy przedwojenne skupieniem pracowników i życia kulturalno-twórczego całej Polski — to wystawy towarzystwa „Sztuka Podhalańska".

Wystawa reprezentuje dorobek artystyczny plastyków Podhala, obok malarzy zamiejscowych. Oczywiście czasy ostatnie wycisnęły wyraźnie swoje piętno nietylko co do ilości lecz również i jakości wystawianych prac, wśród których widzimy przedstawiciH dawnego kierunku oraz kierunków najnowszych. Tych ostatnich jest na szczęście nie wielu, gdyż Zakopane nie przedstawia dla nich wdzięcznego pola do popisu i krzykliwego rozgłosu.

Obok obrazów i rzeźby na szczególnie miłą wzmiankę zasługuje przemysł artystyczny, którego jednak jak na Zakopane trochę za mało.

Batiki p. Kasprowiczowej krótki tylko czas można było oglądać na wystawie, gdyż w mig je rozkupiono. Również hafty i makaty p. Kuhnowej, budząc zainteresowanie — dziwić się jednak należy, że autorka tak mało wyzyskuje miejscowe motywa.

Nowością jest miejscowa ceramika p. Wacowskiego. Prace wystawione to pierwsza próba produkcji, mającej tu widoki świetnego rozwoju. Znać, że p. Wacowski ma szersze dążenia do postawienia tego działu na należytym poziomie.

Przechodząc do plastyki widzimy, że dział akwarelowy wyróżniają prace Manasterskiego, L. i S. Barabaszów.

Dział olejny rozpoczyna Z. Ćwikliński, utrzymując się w rodzajowych scenach Podhala na dotychczasowym poziomie dobrze opracowanego tematu. — Zdecydowaną odrębność zagranicznej szkoły wnosi W. Cooper. U artystki tej znać poważny wysiłek obok poprawności rysunku.—St. Gałek, zbyt dobrze znany ze swych, z dużym rozmachem malowanych motywów tatrzańskich, niespodzianki nie robi. Dotyczy to zwłaszcza „Morskiego Oka" w odróżnieniu prac innych tego artysty.— J. Glasner przykuwa uwagę dużą kulturą i opanowaniem techniki graficznej. Należy on do tych artystów, którzy mimo osiągniętej już doskonałości, dążą ustawicznie naprzód, dając rzeczy nowe, ciekawe i doskonałe. — W wystawionych pracach J. Rykały wybija się na plan pierwszy szczerość opracowanego tematu. Stąd też ta świeżość ujęcia motywu i naturalność kolorytu, jaką cechuje każde pociągnięcie pędzla Rykały we wszystkich ostatnio wystawionych obrazach. — Sęrcą małych obrazków R. Kłosowskiego — to prawdziwie koronkowa robota. Pomimo małych wymiarów, wykończenie szczegółowe,—może aż nazbyt szczegółowe, — ujmuje jednak niemałym sentymentem.

Z nadesłanych na wystawę portretów wyróżniają się prace Rekuckiego, Kotarbińskiego, Skawińskiego i Terleckiego.

M. Rekucki należy bez wątpienia do artystów o poważnych usiłowaniach. Na obecnej wystawie reprezentuje się jednak skromnie.— Kotarbińskiego najlepszy autoportret.—Portrety Skawińskiego wyróżniają się z jego prac. Celuje w nich łatwością chwytania podobieństwa i wyrobieniem technicznem — mniej szczęśliwym jest w krajobrazach. — Terlecki sprawił dużą i miłą niespodziankę doskonałym portretem w którym obok subtelnego rysunku uderza mile harmonijna tonacja barw.

W pracach artystów młodszych znać duży postęp. Zaznacza się to wyraźnie zwłaszcza u J. Śliwki w architektonicznych szkicach akwarelowych oraz u T. Malickiego, który zyskuje wiele ze zmianą techniki olejnej na pastelową.

Słów kilka należy poświęcić oryginalnej technice malowania na szkle, uprawianej z powodzeniem przez Szostaka-Gąsienicę. Malaturę na szkle w opracowaniu najstarszych tematów ludowych Podhala, wskrzesił przed laty kilkunastu, wysokiej kultury artysta Ketlicz-Rayski. W tym kierunku idzie również Szostak Gąsienica, a nawiązując do dawnej tradycji malarskiej rozpowszechnionej w Podhalu, znajduje się na dobrej drodze, wskazanej mu przez Ketlicz-Rayskiego.

Bardzo skromnie reprezentuje się dział rzeźbiarski, jakgdyby rzeźba zanikała zupełnie. Tak jednak na szczęście nie jest czego dowodzą prace Rykały. Jego „maska Witkiewicza", „biust góralki" świadczą wymownie o subtelnej kulturze, która skromnemu artyście zapewnia należne uznanie.

Biorąc pod uwagę wyjątkowo trudne warunki, wystawa utrzymuje się na poziomie wyższego stylu. Jest to zasługą koła miejscowego, skupiającego plastyków podhalańskich i zamiejscowych, których pracą interesują się coraz więcej wytworni znawcy zagraniczni— oceniając ją należycie i wyrażając się z uznaniem o naszem malarstwie, rzeźbiarstwie i zdobnictwie.

Wystarczy przeglądnąć ostatnie numery czasopisma francuskiego Les Amis de la Pologne, gdzie redaktorka Rosa Bailly zdaje sprawozdanie „ce que nons avons rapporté de Pologne, de Zakopane.

Nie są to zresztą głosy odosobnione, mówiące bardzo wiele plastykom Podhala o konieczności wciągnięcia do swego koła zagranicznych kolegów — dla których wystawa w Zakopanem będzie tem, czem być powinna— placówką sztuki i kultury polskiej, skupiającej duchowych pracowników w letniej stolicy Polski, zwiedzanej przez swoich i obcych.

*Lubicz.*

W roku bieżącym T. K. U. przeznacza 1000 złotych na koszta przebudowy schroniska w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, 1000 złotych na inne roboty P. T. T. w Tatrach i 1500 złotych na popieranie narciarstwa i propagandy sportów.

Na przypomnienie zasługuje także i to, że dzięki pomocy finansowej T. K. U. nowy gmach szpitalny (przy którego budowie zasłużyli się prócz dobrodziejów i opiekunów warszawskich z obywateli miejscowych przedewszystkiem ś. p. inż. Leon Krobicki, arch. Eugenjusz Wesołowski i dr. Gustaw Nowotny) mógł być nareszcie ukończony i oddany do użytku chorych, głównie zamiejscowych.

*K. K.*

## SĄ USTA....

*Są usta zimne takie, lodowe, nieżywe,*
*Co miast koroną szczęścia — obiecują trumnę.*
*Są usta w mroczną wzgardy spowite pokrywę.*
*Są usta takie sztywne, nieugięte, dumne,*
*Są usta, jak umarłe nieruchome, trupie.*
*Są usta skąpe — usta w niemoc czynu skute.*
*Są usta mieniające słodycz na walutę*
*I także, które, licząc tylko, mówią: „kupię" —*
*Usta, co zalęknione bronią się od złego —*
*Które, zamiast całować, pytają: „dlaczego?"*
*Lecz są usta, co łaski pocałunku proszą.*
*Są usta krwi niesytne, chciwe, purpurowe.*
*Są usta niewymowną ofiarne rozkoszą.*
*Są usta, które życia kosztują połowę.*
*Są usta słodkie, wonne, dobre — a okrutne,*
*Które milczeniem w sercu otwierają ranę...*
*Są usta tak figlarne a zarazem smutne*
*I takie nieraz ciche, nieme, zadumane.*
*Są usta, co miłosną ponętą wciąż płoną*
*I jak płatki szkarłatnej róży się rozchylą,*
*By subtelną pieszczotą poić się motylą.*
*Są usta, które głoszą pieśń żądzy natchnioną.*
*I chociaż grzechu żądne lecz niewiedne grzechu.*
*Są usta w blaski ognia spowite złotego.*
*Są usta, co pragnienia tają w swym uśmiechu,*
*A kiedy pokochane — to wiedzą dlaczego.*

Zakopane 1917. *M. Skibiński.*

# W obronie Zakopanego.

Redakcja nasza otrzymała od grona osób życzliwych Zakopanemu list otwarty w którym cały szereg osób z pomiędzy gości zakopiańskich, chcąc wreszcie raz położyć kres paszkwilom na Zakopane w p asie polskiej drukowanym, wystosowało przed paroma tygodniami, do kilku pism codziennych.

Z przykrością skonstantować musimy, że jak dotąd żadne z pism listu tego, z niewyjaśnionych powodów nie zamieściło. W imię więc dobra i przyszłości Zakopanego, list poniżej podajemy, (nie drukowaliśmy go dotąd, pragnąc by wprzód ukazał się w prasie zamiejscowej), przyczem nie możemy powstrzymać się od wyrażenia paru cierpkich uwag pod adresem prasy, drukującej z godną innej sprawy zaciętością wszelkiego rodzaju paszkwile na Zakopane.

„W czyim interesie leży utrącenie Zakopanego a z nim i całego ruchu turystycznego w Tatrach?" — zapytać można, pod wpływem nagonki prasy na Zakopane — chyba tylko w interesie żydowstwa, które poznawszy znaczenie Zakopanego, dąży całą parą do zawładnięcia niem—a więc chyba że dla nich i w ich imieniu nagonkę się prowadzi.

Zdajemy sobie dostatecznie sprawę z niedomagań i wadliwości ustroju Zakopanego, ale i z niewłaściwości drogi, obranej przez prasę polską, również. Samą nagonką, paszkwilem i obrzydzaniem zła nie naprawimy, przeciwnie, podbijając nogi czynnikom od czterech lat nad przeprowadzeniem sanacji stosunków w Zakopanem pracujących, pracę tę utrudni się i niejedno dobrze zapoczęte dzieło zwichnie i utrąci.

LIST OTWARTY.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niżej podpisani uprzejmie proszą Sz. Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie w swym poczytnym organie następującego oświadczenia:

Pojawiające się często w prasie artykuły, informujące o stosunkach drożyźnianych w Zakopanem, wprowadzają w błąd szeroką publiczność, podając w nich ceny tak wysokie, jakich nikt w żadnym pensjonacie nie płacił. Artykuły te szkodzą nie tylko jedynej zimowej stacji klimatycznej w Polsce, ale i całemu krajowi, odstraszając żądnych kuracji względnie wypoczynku od Zakopanego, a tem samem zachęcając mimo woli do wyjazdu zagranicę i do wywożenia naszych kapitałów z kraju.

Poznawszy gruntownie stosunki miejscowe, poczuwamy się do obywatelskiego obowiązku podania do wiadomości rodaków co następuje:

1. Drożyzna w Zakopanem, a raczej jej skoki, nie jest zjawiskiem wyłącznie lokalnym, lecz ściśle odpowiada zjawisku drożyzny w kraju.

2. Przegląd cenników urzędowych za 1923 r. dowodzi, że ceny w pensjonatach wszystkich kategorji wahały się w granicach 1 do 5 franków szwajcarskich dziennie, utrzymując się naogół w średniej normie $2^{1/2}$ — $3^{1/2}$ franków. Dopiero w roku bieżącym osiągnęły one poziom od 4 — 9 fr. szw. dziennie *) wskutek gwałtownego podniesienia się cen artykułów spożywczych, często znacznie ponad poziom przedwojennego parytetu w złocie.

3. Przekraczanie natomiast cenników urzędowych należy, ze względu na surowe rygory administracyjne, do wyjątków, które nie upoważniają do uogólniania twierdzenia o rzekomej drożyźnie w Zakopanem, ponieważ jak dawniej tak i dzisiaj każdy gość może znaleźć tutaj pied — à terre w dogadzającej mu skali budżetowej.

4. Niezależnie od wyżej wymienionego względnie niskiego poziomu cen właściciele pensjonatów chętnie nawet udzielają zniżki mniej zamożnym osobom, co zresztą w sezonach martwych jest prawie regułą konkurencyjną, a co w swoim czasie ogłoszono w dziennikach.

Wszystkie pisma polskie proszone są o przedrukowanie niniejszego.

Zakopane dn. 12 lutego 1924 r.

Goście w Zakopanem:

Aleksandra Hallerowa, B. Bielecka, Aleksandra Świeżawska, Mieczysławowa Bukowiecka, Helena Świerczyńska, Wanda Zachertowa, Wanda Wolk-Łaniewska, Zofja Jaźwińska, Marja Kreutzówna, Aleksandra Hoyrowa, Wanda Drozdowicz-Grodzka, Lucyna Kobiałko, Marja Golikowa, Antonina Mielicka, Jadwiga Zagórowska, Cecylja Krausharowa, Irena Grossmanowa, H. Poznańska, W. Wawelberg, K. Poznański, Wanda Nowicka, Halina Szulc-Szulczewska, W. Bończa-Tomaszewski, Antonina Rychterowa, H. Boguski, Z. Radomyska, Eleonora Malewska, Marja Kobylińska, Zofja Szołkowska, Genowefa Żaboklicka, Józef Rending, D-rowa K. Kiełkiewiczowa, J. Kiełkiewicz, Janina Wierzbowska, Aniela Skórska, Marcela Jaworska, M. Tuszyńska, W. Kegler, M. Grzybowska, W. Sokołowska, Edward Krusze, Zofja Poznańska, A. Haberowa, Jakób Prusicki, Wanda Nittmanowa, Zygmunt Malinowski, Z Katelbachowa, J. Bagieński, Zofja Dutówna, Michał Sędziuk, Chlamtaczowa, Celestyn Galasiewicz, Marja Zając, D-rowa Taszycka, Irena Kwapińska, Wanda Kasprowiczówna, Stanisława Szumańska, J. Karalanka, Jan Kowalski

*) Obecnie już tylko $3^{1/2}$ — 8 fr. Przyp. red.

*ZRZĘDZENIA.*

## HALLO! HALLO!

Hallo!.. Trrrr... Hallo! Hallo! Trrr...

— Tak naprzemian ryczą w mikrofon, lub kręcą korbką mojego aparatu telefonicznego, już jakie z pół godziny

Hallo!...

— No nareszcie, słyszę słodki głosik: hallo?...

Proszę numer 13.

— Głosik się nie odzywa, ale w błogiej nadziei, że prośba będzie wysłuchaną dzwonię... (wprawdzie przepisy telefoniczne, jeszcze z czasów b. p. nieboszczki austrji, nie przewidują dzwonienia, które ma załatwić centrala, a nakazują czekanie z słuchawką przy uchu, na odzew wołanego numeru, to przepis ten jak zwykle, jako zbyt wiele pracy nakładający na i tak przepracowane telefonistki, istnieje tylko na papierze), dzwonię więc... i wołam znów z kilkanaście razy: hallo! znów kilkanaście razy dzwonię, znów wołam itd. itd, w kółko Macieju, aż nareszcie zgłasza się wołany numer: 31.

— Drobnostka! widocznie panience po wczorajszym dancingu, w sennych oczętach poprzestawiały się cyfry... Ale ta drobnostka, zaczyna być dopiero katastrofą... bo nim się doczekasz na rozłączenie z numerem 31, i nim uzyskasz pożądany numer 13, to wpierw, o ile naturalnie w międzyczasie aparat się nie zepsuje, lub nie umrzesz, możesz swobodnie wyjść na spacer i obejść całe Zakopane wkoło i idąc ulicami odwiedzić wszystkich tych, z którymi miałeś zamiar rozmówić się telefonicznie.

Zrzęda.

# Katastrofa wodociągowa w Zakopanem.

Jak ostatnio przeprowadzone badania, wykazały, główne źródło wodociągowe na „Capkach" zupełnie wyschło — te odrobiny wody, jakie jeszcze Zakopane z tego źródła, otrzymuje, pochodzą jedynie z bocznych źródełek, źródła głównego na Capkach, a temsamem poboczna ich rola, została zamienioną na główną. Źródełkom-przyniosło to może zaszczyt, dla Zakopanego stało się atoli klęską, klęską, którą należy bezwzględnie i jaknajszybciej usunąć. Dalszy, obecnie istniejący stan, grozi zgubnemi następstwami, w postaci zwiększającego się coraz bardziej brudu i niechlujstwa, a co zatem idzie wzmożeniem się chorób epidemicznych.

Klęska wyschnięcia źródła spadła na Zakopane w najgorszym czasie, bo w czasie najintensywniej rozwijającego się ruchu budowlanego. Cały szereg domów budowanych nowocześnie i z komfortem, wobec niemożności rozszerzenia sieci wodociągowej, zostanie pozbawionych tego najprymitywniejszego składnika nowoczesności i komfortu.

W chwilach tych, rzeczywiście w następstwie groźnych, słusznym jest apel władz miejscowych do obywatelstwa Zakopanego, o oszczędzanie wody, ale sam apel nie pomoże; używanie wody, tego najbardziej codziennego artykułu najpierwszej z pierwszych potrzeb, nie da się, w imię zdrowotności sprowadzić do zera, do którego to martwego punktu zbliżamy się z nieubłaganą koniecznością. Władze muszą i są obowiązane do najenergiczniejszego podjęcia kroków, w celu usunięcia niebezpieczeństwa. Usunąc je można jedynie wybudowaniem nowego, obfitego w wodę źródła.

W warunkach terenowych Zakopanego wybór takiego źródła jest trudny — bo nie każde dziś obfite źródło, pozostanie na zawsze obfitem. Dziś, źródło leżące np. u stóp, lasem pokrytego i przez to samo mokrego regla, z chwilą wycięcia lasu, a powstającem zatem obeschnięciem terenu, maleje i wysycha. Takiem źródłem jest i źródło pod „Capkami" i dobrze byłoby zbadać, czy nie te właśnie czynniki były przyczyną wyschnięcia tego źródła, aby na przyszłość, z doświadczenia biorąc naukę, nie popełnić drugi raz tego samego błędu.

Gdy jednak jako niefachowcy, zabierać w sprawie fachowej głosu nie możemy, przeto o stronie technicznej wadliwości obecnych urządzeń wodociągowych pisać nie będziemy, pozostawiając głos w tej sprawie upoważnionym do tego fachowcom, a tylko jako głos opinii publicznej, apelujemy do miarodajnych czynników, o szybkie rozwiązanie piekącego problemu wodociągowego.

*Niefachowiec.*

# Z Gremjum Pensjonatów.

Prace prowadzone przez komisarza rządowego D-ra Hierowskiego, nad uporządkowaniem ksiąg, są w pełnym toku. Ściąganie z członków zaległych wkładek w znacznej mierze już przeprowadzono. Z opornych, którzy dotąd mimo parokrotnych urgensów, zaległości i wkładek bieżących nie uiścili, zaległości te będą, po zwiększeniu ich grzywną i kosztami, egzekwowane przez starostwo. Uporządkowanie ksiąg i założenie nowych, potrwa jeszcze około miesiąca czasu.

Zapowiedziane wydawnictwo prospektu Zakopanego, o tyle posunięto naprzód, że już po uzyskaniu paru ofert z drukarń krakowskich i wybranie najkorzystniejszej, układa się tekst i gromadzi ogłoszenia. Prospekt cały, a więc i ogłoszenia, będzie drukowany w języku polskim i francuskim, na kredowym papierze, bogato ilustrowany zdjęciami Tatr i Zakopanego.

Ogłoszenie w prospekcie kosztować będzie od 200 do 230 miljonów Mp. za całą stronicę, wielkości około 16 × 24 cm. Przypuszczamy, że w dziale reklamowym nikogo z członków gremjum nie braknie. Zgłoszenia i zamówienia ogłoszeń przyjmuje sekretarjat Gremjum w biurze p. komisarza Dr. Hierowskiego (Klimatyka) w zwykłych godzinach urzędowania.

Prospekt ten wydany staraniem gremjum, a subwencjonowany przez T. K. U. i Zwierzchność gminną, tak jest kalkulowany finansowo. że nietylko nie naruszy funduszów gremjum, ale może nawet przynieść pewną nadwyżkę.

## Z PRASY POLSKIEJ O TATRACH i ZAKOPANEM.

„Słowo Polskie" Nr. 77 z 19 marca w rubryce „Z ruchu wydawniczego" daje sprawozdanie o numerze zakopiańskim Tyg. ill.—podnosząc wartość artykułów kończy, dawno w prasie polskiej nie spotykanemi w stosunku do Zakopanego słowami:

„Kto kocha Tatry, a chce wiedzieć, co się u podnóża ich dzieje, niech czyta zakopiański numer najpoważniejszego wydawnictwa illustrowanego, a pozna ideologię i pracę obecnego Zakopanego, mimo przesadnych w ostatnim czasie nagan, zawsze godnego uwagi całego społeczeństwa".

„Ill. Kurjer Codzienny" Nr. 71 z 12.3. br. zamieszcza artykuł prof. Stan. Sokołowskiego p. t. „Fundacji Zamojskich grozi ruina ze strony Państwa". W artykule tym szanowny autor poruszając niebezpieczeństwo grożące dobrom

Kórniki i Zakopane w postaci ciężarów państwowych, jak parcelacji i daniny majątkowych, kończy słusznym zupełnie zwrotem:

„W trosce o całość i sprawną działalność przyszłej instytucji, powstałej ofiarnością potomka hetmanów i kanclerzy, zwracamy uwagę Władz i Narodu na niebezpieczeństwo, jakie mogłoby dla fundacji Zamoyskich wyniknąć z bezwzględnego zastosowania istniejących ustaw.

Do dzieł wyjątkowych niepodobna przykładać zwykłej miary, nie można wywłaszczać tego, kto sam się na korzyść Narodu wywłaszczył, nie uchodzi ściągać daniny z majątku, który sam przez się jest wielką daniną, złożoną na ołtarzu Ojczyzny".

Przypuszczamy, że głos szan. autora jako głos całej opinii publicznej, znajdzie odpowiedni oddźwięk u odnośnych czynników, a temsamem usunie grożące fundacji Zamoyskich niebezpieczeństwo.

W tymże numerze „Ill. Kurjera Codziennego" znajdujemy artykuł: „Pożegnanie sezonu Zakopiańskiego" w którym jest mowa o: Wojsk. zawodach narciarskich, o szeregu ostatnich zabaw, z których pierwszeństwo przyznaje autor, maskaradzie na Muzeum Tatrz. itp. Zaznaczona w tym artykule wzmianka o niedopuszczeniu p. Rozmusa do ostatecznej klasyfikacji, nie wyjaśniająca powodów, zupełnie nie na miejscu postawiona, mogłaby jednak, gdyby nie powszechnie tu znane powody, rzucić złe światło na sędziów zawodu. Lepiej przyschłych ran nie rozdrapywać.

## KRONIKA.

**Ruch gości.** W czasie od 12. do 27. marca przyjechało do Zakopanego 428 osób, w tem 9 obcokrajowców, wyjechało 625 osób. Ubytek wynosi zatem 197 osób.

**Gdzie są koce?** Braki w zaopatrzeniu Szpitala Klimatycznego w najniezbędniejsze przedmioty wywołują szczerą troskę zarówno zarząd Szpitala jak i obywatelstwa zakopiańskiego, które spieszy z pomocą czem i jak może, organizując zbiórki w naturze. (Jak wiemy kryzys skarbowy zniewolił rząd do cofnięcia przyznanych na utrzymanie Szpitala subsydjów rządowych). W związku z tym stanem rzeczy coraz częściej odzywają się głosy domagające się wyjaśnienia, co się stało z kocami ofiarowanemi przed dwoma laty tutejszemu szpitalowi z darów amerykańskich. Sporą ilość tych koców miała podobno otrzymać koncesja klimatyczna, lecz jak złośliwi utrzymują, zostały one użyte w sposób nieodpowiadający intencji darowizny.

Możeby Tymczasowa Komisja Uzdrowiskowa uważała za stosowne, celem położenia tamy niezbyt przyjemnym dla niej plotkom, sprawę powyższą należycie wyjaśnić i dać tem samem satysfakcję poruszonej opinji publicznej.

**Bursa Uczniów Szkoły zawodowej** znajduje się w tak opłakanym stanie pod względem sanitarnym, że grozi jej zamknięcie. W bursie tej znajdowało umieszczenie kilkudziesięciu biednych żądnych nauki, chłopców, zbrodnią byłoby, aby społeczeństwo zakopiańskie nie przyszło z pomocą tak potrzebnej instytucji. Wzywamy do zorganizowania komitetu ratunkowego i do składek. Redakcja nasza otwiera listę składek, na ten cel przeznaczając ze swych drobnych, bo deficytowych funduszów 20 miljonów Mp.

**Z ruchu artystycznego.** Ostatni tydzień przyniósł nam jeden koncert i jedno widowisko teatralne, a więc jak na sezon ogórkowy wiele. W dniu 25. b. m. instytut muzyczny p. Umlauffowej urządził popis swych uczniów, a w dniu 27-go zespół artystów pod dyrekcją p. Cudnowskiego, odegrał w sali hotelu „Morskie Oko" ostatnią nowość Grzymały - Siedleckiego p. t. „Podatek majątkowy" Sprawozdanie szczegółowe z obu wieczorów podamy później.

**Dzieciobójstwo.** Wiktorja S. lat 22 licząca, rodem z Wesołej, służąca, czując nadchodzącą chwilę porodu, udała się w tajemnicy przed swą służbodawczynią, do stajni, gdzie powiła zdrowe dziecko płci żeńskiej. Tam, z całą świadomością złych następstw, dziecię bez żadnej opieki pozostawiła, by je po śmierci, które wskutek braku opieki, pokarmu i wskutek zimna panującego, wkrótce nastąpiła, zabrać do mieszkania i ukryć pod siennikiem łóżka. Wyrodną matkę oddano sądowi.



Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny Maksymiljan Skibiński. Drukiem St. Dzał w Lublinie.